Nr. 1. **Lwów, dnia 1. Stycznia 1897.** **Rok V.**

Adres Redakcyi i Administr. **Lwów, ul. Halicka 15.** Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie*, w Administracyi, jakoteż w Księgarni Pawła Starzyka, Rynek L. 14., *w Krakowie* w Biurze Dzienników Hopeasa & Salomonowej plac Maryacki l. 2. Przedpłatę miejscową uprasza się składać w Administracyi, zamiejscową przesyłać przekazami, zaeuropejską w listach poleconych.

NARÓD

Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 8. rano do 8 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 centów, „Nadesłane" 20 ct.
Dla prenumeratorów znaczny opust.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Niepieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nic.

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Pro aris et focis!

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:
roczne . . . . 4 złr
półrocznie . . . . 2 „
kwartalnie . . . . 1 „
Numer pojedynczy kosztuje 20 ct

Wychodzi w dniu 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Bohdan Czaykowski.

We wszystkich krajach należących do światowego Związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 4 złr. 50 ct. półrocznie 2 złr. 50 ct.
W Rosyi (przesyłka w zamkniętej kowercie) rocznie 10 złr

Nie przysyłajcie prenumeraty

tak długo, aż ta prenumerata upłynie, którąście w roku poprzednim zapłacili. Prenumerata kwartalna, półroczna, roczna, liczy się u nas nie kwartał, pół roku, rok, ale tak długo, dopóki prenumerator za swoje pieniądze odpowiednej liczby numerów nie otrzyma.

ROK PIĄTY.

Byli ludzie, którzy z kosami szli na armaty, z gołemi rękami na bagnety. I zwyciężali.

W roku 1892., sześciu młodych zapaleńców, porwało się u nas do czynu i rzuciło rękawicę w twarz kolosowi, który światem zawładnąć pragnie. Ludzie ci stworzyli nasze pisemko.

Wyglądało to na farsę. Oto dwa przykłady: Na kupno marek pocztowych do wysłania pierwszego numeru, każdy z sześciu, ofiarować musiał część swej... garderoby. Przetopiono więc u Jaszczyszyna buty, surduty i t. d. na gotówkę, kupiono marki, i pierwszy numer gazetki rozesłano na okaz.

Przy wysyłaniu trzeciego numeru, panowała w redakcyi, która była zarazem mieszkaniem „naczelnego" redaktora, taka temperatura, że przeznaczony do klejenia opasek klajster, zamarzł w garnku. Szyb pobitych z ulicy przez socyalistów, nie było za co wstawić, zmarzły zaś klajster i skostniałe palce, grzano w ogniu ze słomy, wyciągniętej z siennika „naczelnego redaktora".

Nie farsa to?

Czy kto czytając wówczas numer naszej gazety przypuszczał ile ofiar, ile poświęcenia wymagało tego numeru zrobienie? Nic też dziwnego, że już w dwa miesiące, z grona redakcyjnego trzech zniechęconych przeciwnościami ubyło.

Wnet jednak stosunki się polepszyły, prenumerata płynąć poczęła i dzień w którym tysięczny przybył prenumerator, był dniem najwyższej radości redaktorów. Widać że rzucone przez nich ziarno, nie padło na kamienie. Niestety, równocześnie wzmogło się prześladowanie pisma, procesy, napady itd. Z uszczuplonego grona założycieli znów ubył jeden, tak że dwu ich już tylko pozostało. Ci dwaj zdwoili swą energię i wydawnictwo dalej na własnych nieśli barkach. Po roku, z powodu wyjazdu, ubył piąty z grona i pozostał jeden już tylko — ostatni.

Zmienne były potem koleje pisma. Były długie pauzy w wydawnictwie, było 14 procesów, było dużo kłopotow, prześladowań. A prenumeratorowie gniewali się skoro numer na czas nie przyszedł. I mieli racyę, wszakże przysyłali pieniądze i gazeta należała się im. Być może, gdyby znali wewnętrzne stosunki wydawnictwa, zamiast wyrzutów przysyłaliby słowa zachęty, nie jeden nawet i pomocną podałby rękę.

Czy nie tak?

Obecnie, w piątym roku walki, nie osłabieni nią ale owszem bardziej jeszcze na duchu podniesieni, obiecujemy ani na włos nie odstąpić od dotychczasowego kierunku, i wytrwać na stanowisku. Być może że i w tym roku w wydawnictwie luki się znajdą, bądźcie pewni jednak, że pismo nasze nie upadnie, że jak dotychczas tyle burz przetrwało tak i nadal je przetrwa na cześć i chwałę swych przyjaciół i zwolenników a na pohybel wrogom kościoła i ojczyzny!

Nie zapominajcież więc o „Narodzie", bądźcie mu przyjaciółmi w złej jego doli i podajcie pomocną rękę tym, którzy z pewnością nie dla własnego interesu lub przyjemności narażają swe karki w walce z stugłową hydrą zbrodni i przewrotu.

Dlaczego żydzi popierają socyalizm.

Każdego kto tylko na chwilę bodaj zastanowił się nad współczesnym ruchem socyalistycznym, uderzyć musiał fakt, że wszędzie i zawsze na czele socyalistycznych hufców, żydów widzimy, i że żydzi nie tylko są przewódcami, ale owszem zupełnie szczerze, tak moralnie jakoteż materyalnie ruch socyalistyczny popierają.

Jest to symptomat tem dziwniejszy, ileże socyalizm jako prąd antikapitalistyczny, w tychże żydach największych znaleśćby winien przeciwników, żydzi bowiem a nikt inny w czasach dzisiejszych są panami kapitałów. A jednak, dziwna rzecz, ciż sami żydzi socyalistów prowadzą przeciw własnym swym kapitałom, żydzi kapitaliści opłacają własnym groszem socyalistycznych „jenerałów" na to by ciż przeciw „wielkiemu kapitałowi" występowali.

Rożnie probowano to tłumaczyć, najczęściej jednak twierdzono, że żydzi dlatego tylko wchodzą w szeregi socyalistów, aby na wypadek jeśliby socyaliści kiedy zwyciężyli, zasłonić żydostwo od ciosów socyalizmu. Ks. Morawski, Jezuita, w pracy swej p. t. „Asemityzm", jest także tego zdania, dodaje jednak, że: „są zapaleńcy między żydami, o których szczerości, a nawet bezinteresowności nie należy wątpić".*)

Inni żydzi, ambitni, wchodzą w grono socyalistów rzekomo dla karyery, znowu inni dla samego chleba tylko.

Wszystkie te jednak domysły, brane są zbyt powierzchownie, i widać że ich autorowie nie wżyli się w sam ruch, do innej należą sfery niż ci o których mówią, a co najważniejsze, krępują się ubocznymi względami, które nie pozwalają im na otwarte postawienie sprawy w właściwem świetle.

Dziwna na pozór solidarność i w ślad za tem idąca siła od wieków rozbitego i rozsianego narodu żydowskiego, w dwu instytucyach czerpie swe źródło, tam mianowicie, gdzie żydzi mieszkają rozproszeni i wyższe w społeczeństwie zajmują stanowiska tj. na zachodzie i południu Europy w *lożach masońskich*, w Polsce i Rossyi natomiast w *kahałach*. Loże i kahały, stanowią dla żydów jakoby Izbę wyższą i Izbę niższą, które sprawami żydostwa kierują. Wykonawcami woli tych tajnych żydowskich parlamentów, są *Alliance Israelite* i giełdy całego świata, których kierownictwo również w rękach lóż spoczywa. Tak więc, cała olbrzymia machina jaką stanowią loże masońskie, kahały, Alliance Israelite i giełdy, działa zawsze według jednej myśli i jedną jest niewidzialną kierowana ręką.

Ta machina olbrzymia wydaje rozkazy żydostwu całego świata, a niema na kuli ziemskiej ani jednego żyda, którył jej się sprzeciwić odważył lub jej rozkazu wypełnić nie chciał, stąd też i wstępowanie żydów w szeregi socyalistów i popieranie ich, odbywa się na rozkaz owej najwyższej żydowskiej władzy, która w tem dobro powierzonego sobie żydostwa upatruje.

Otóż to — powie nie jeden — cóż ży

*) Co do tej uwagi szanownego ks. profesora to zastrzegamy sobie odpowiedź na nią do innego artykułu, w którym poddamy krytycznemu rozbiorowi jego „Asemityzm" *Przyp. Red.*

dzi dla siebie korzystnego w socyalizmie znaleźli?

A przecież znaleźli — odpowiemy.

Żydzi są narodem *par excelence* kapitalistycznym, dążącym nieustannie i stale do przewagi finansowej nad światem, którato przewaga, zapewni z czasem narodowi żydowskiemu i przewagę fizyczną. Dla osiągnięcia tej przewagi finansowej wynaleziono i opanowano socyalizm rzucono zarzewie waśni społecznej między pojedyncze klasy ludności, i wywołano bratobójczą walkę, która obie w równej mierze osłabiając strony, obie dla żydów łatwiejszym do wyzyskiwania czyni objektem.

Lecz cóż, motyw co dopiero przytoczony, jest równie teoretycznym jak i inne, n. p. przytoczone w „Asemityzmie“ ks. Morawskiego. Danych na tych punkcie nie mamy żadnych, cyfrowo ująć się to nieda także — i trzeba będzie, szukać motywów jeszcze głębiej.

Szukajmy!

Dla odmiany opuśćmy żydów a sprobujmy przypatrzeć się bliżej samemu socyalizmowi, jego taktyce i jego celom, bez względu, na osoby przewódców.

Głównem żądaniem socyalizmu jest między innemi upaństwowienie wszelkiej własności. Zadość temu żądaniu stać się może w sposób dwojaki albo nagle, przy pomocy rewolucyi i terroryzmu, albo zwolna, w drodze ustawodawczej. Rewolucya a w jej rezultacie zniesienie własności prywatnej czyli t. zw. kolektywizm, w bardzo dalekiem leżą polu, gdyż cywilizowana Europa, co raz większego wstrętu do rozlewu krwi nabiera.

Inaczej już wygląda przeprowadzenie kolektywizmu w drodze ustawodawczej. Odbędzie się to bez wstrząśnień, cicho, spokojnie, powoli. Jedną gałęź przemysłu po drugiej rząd upaństwowiać pocznie. Już upaństwowił tytoń, sól, pocztę, koleje żelazne, wnet upaństwowi zapałki, gorzelnie, browary, potem młyny, rzeźnie, masarnie, potem tartaki, potem fabryki obuwia, sukna, potem fabryki odzieży, ślusarnie, drukarnie, i tak dalej i dalej, wreszcie na ostatek ziemię i wody, tak, że z czasem wszyscy obywatele państwa, staną się tegoż państwa robotnikami lub urzędnikami. Ludzi samoistnych, nie będzie wcale. Państwo każe każdemu pracować i jeść mu da za to.

Wyobraźmy więc sobie, że socyaliści mają już większość w parlamencie i poczynają tak gospodarzyć, aby zwolna doprowadzić do kolektywizmu. Jakże to będzie wyglądać?

Oto tak. Dajmy na to, pan poseł Zelaszkiewicz stawia wniosek, aby w celu obniżenia podatku czynszowego, zaprowadzić monopol zapałkowy czyli, aby w celu powiększenia dochodów państwa, fabrykować zapałki wolno było tylko państwu, jak n. p. teraz tytoń. Parlament zgadza się na to, i wszystkie w Austryi istniejące fabryki zapałek, z dniem 1. stycznia przechodzą na własność Rządu.

Ba, ale dotychczasowym właścicielom tych fabryk trzeba za nie zapłacić. Przecież te fabryki stanowią cały ich majątek. Zaciąga więc rząd pożyczkę w Banku, płaci nią za fabryki i sam zapałki wyrabia.

W rezultacie, dzięki monopolowi zapałkowemu, podatek czynszowy zniżony jest istotnie, natomiast jednak, zapałki drożeją znacznie a w dodatku opłacać musi państwo procent od zaciągniętej w Banku pożyczki

Wkrótce, inny poseł, n. p. Daszyński w parlamencie z nowym jawi się wnioskiem. Oto wnosi on zniesienie ceł zbożowych. Ba, ale cła, dają państwu tyle a tyle milionów dochodu rocznie. Czem załatać w budżecie tę dziurę która się brakiem tak poważnej cyfry wytworzy. Zresztą skoro cło zniesiemy, Rossya, Ameryka, zasypią nas zbożem tak, że się u nas chłopowi orać i siać nie opłaci.

— Bagatela — odpowiada p. Daszyński — pokrycie znajdzie się. Oto zaprowadzimy n. p. monopol chleba. Zboże kupować będzie rząd o ile możności tanio i ile możności tanio chleb z niego sprzedawać będzie. Co zaś do chłopów, i właścicieli ziemi, którym wobec dowozu zboża i bydła z zagranicy gospodarowanie opłacić się nie może, to — każdy właściciel gruntu może sprzedać go rządowi. Rząd kupi grunt każdy, zapłaci zań właścicielowi gotówką według jego wartości i dotychczasowego właściciela i dalej na tym gruncie zostawi — ale już tylko jako urzędnika rządu Dochody z gruntu odstawiać on ma rządowi a w zamian odpowiednie od rządu dostanie wynagrodzenie, za swą robotę.

I parlament uchwalił to co chciał Daszyński. Otworzono granice dla obcego zboża i bydła — chleb i mięso było za bezcen. Rolnicy ale stracili doszczętnie, gdyż wobec z Rossyi, Rumunii i Ameryki sprowadzanego zboża, uprawa roli i chów bydła przynosił im zamiast zysków, straty tylko. O to chodziło tylko p. Daszyńskiemu.

Nasamprzód więc chłopi, a za nimi i więksi właściciele idą do Rządu, sprzedają mu swą ziemię i zostają na niej w charakterze urzędników rządowych, pobierających pensyę rządową. Za lat kilka, cała posiadłość ziemska, stała się własnością Rządu.

Nim się to stało jednak. Rząd który za wszystkie grunta płacił gotówką, musiał zaciągać miliardowe pożyczki w bankach, miał ziemię teraz, ale też ciążyły na niej miliardowe długi, i tysiące milionów procentu od nich rocznie opłacać musi. Aby wyjść na swoje, aby mieć na opłatę procentów i zapłatę milionów urzędników i robotników, upaństwowia fabryki po fabrykach, wykupując je od właścicieli a nowe pożyczki na ich kupno zaciągając, tak że za lat kilkanaście, cała produkcya kraju istotnie w rękach Rządu spoczęła — państwo bez rewolucyi, w drodze zupełnie legalnej, zmieniło się w kolektywistyczne!

Tak przedstawiają to przejście sami socyaliści i tak by powinno być istotnie, gdyby socyaliści przyszli do steru.

Któryż ale medal niema i strony odwrotnej. A wszakże państwo stojące zupełnie na kredycie bankowym, które dzięki tylko temu kredytowi w takiej formie istnieje, musi być od kapitału zawisłem, musi być tegoż życiodajnego kapitału najniższym sługą. Najmniejsza antikapitalistyczna opozycya, a całe na kredycie oparte państwo — zbankrutuje. O ironio! Bogiem socyalistycznego państwa jest — kapitał, bo on je stworzył!

Nie darmo też żydowskie giełdy które nie wiedzą już co mają robić z nagromadzonymi miliardami, opłacają tak suto socyalistycznych „jenerałów“, niedarmo to najwyższa żydowska władza rozkazała żydowskiej młodzieży wstępować w szeregi socyalistów! Giełdzie trzeba *legalnie* ale tylko *legalnie* przeprowadzonego państwa socyalistycznego, kapitalistom trzeba, aby ich kapitały zamiast 2% lub 3% jak teraz, przynosiły 10% i więcej! I dlatego to, skoro w socyalistycznym obozie hasło się odezwie: „Chcemy socyalistycznego ustroju państwowego,“ żydzi dodają czemprędzej „ale tylko w drodze *legalnej*! *Legalnej*!“

W następnym numerze znowu do tej sprawy powrócimy.

Popierajcie prasę Chrześciańską.

Polski wiec katolicki w Ameryce

o żydach.

W nowym Yorku, w miesiącu marcu jeszcze b. r., odbył się polski wiec katolicki, a dla ważności jego, podajemy niektóre ustępy z przebiegu rozpraw i uchwalonych rezolucyi. Na wiecu tym postanowiono również założenie stowarzyszenia „Straż“.

„Posiedzenie wiecu licznie zebranej Polonii, zagaił weteran z r. 1863., p. Gąsecki, po czem prezes p. Styczyński wezwawszy na sekretarza p. Strywskiego, udzielił mu głosu dla wyjaśnienia całej sprawy.

Z mowy jego, wyjmujemy następujący charakterystyczny ustęp:

„Przedewszystkiem zastrzegam się że nie chodzi tu o walkę z żydami wogóle, ale o to tylko, aby się oni nie mięszali do spraw naszych. Zapewniam też, iż nie jestem antysemitą (!?) i każdego żyda chętniebym za Polaka uznał, gdybym mógł być przekonanym o szczerości jego uczuć. Że jednak na każdym kroku zawodzimy się na patryotyzmie tych szanownych „ziomków“, przeto samo gołosłowne oświadczenie nie wystarcza, potrzeba dowodów. A gdzie dowodów brak, tam mimowoli rodzi się podejrzenie o interes. Zresztą nam chodzi o zjednoczenie masy ludu naszego, a ten lud nie chce łączyć się z żydami, więc gdyby oni nawet istotnie byli patryotami, musimy się ich wyrzec, aby usunąć tę przeszkodę zjednoczenia ludu.“

W ten sposób, dalej rozwijał swą mowę popierając silnemi argumentami i nie dotykając ani pojedynczych osób, ani instytucyi. Następnie przemawiał hr. Zaleski za żydami. Po tym hr. Zaleskim i powtórnem przemówieniu p. Słupskiego, który dziwił się że tych kilku żydów koniecznie wciskają się do naszych towarzystw wbrew naszej woli, bo jeżeli szczerze ch ą dla Polski pracować, to mogą pracować wśród swoich. Gdyby na nasz obchód przyprowadzili żydów polskich ze sztandarem, przyjęlibyśmy ich z zapałem. A czy to kiedy zrobili? Nie, nigdy! Dalej wspomniał, że gdy go Moskale uwięzili, żyd go chciał uwolnić, ale za 25 rubli i t. d. — W tym samym duchu, przemawiali jeszcze Samulewski i Domagalski, poczem zabrał głos p. Szukiewicz w obronie żydów i gdy wkońcu zapewniał, że bez żydów sami sobie rady nie damy i nic nie zrobimy, zgromadzenie poczytało to za obelgę i taka powstała wrzawa, że mowca był zmuszony zejść z estrady.

Taksamo przemawiał i p. Cieszkowski, lecz nie dano mu skończyć i byłoby przyszło do większego zamieszania gdyby nie to, że komitet przewidując taki wypadek, prosił o pomoc policyę i z początku asystowało 4 policyantów, ci jednak widząc że zanosi się na burzę, wezwali jeszcze 14. Dzięki tylko ich obecności, porządek został utrzymany i można było poddać rezolucyę pod głosowanie. Za wykluczeniem żydów oświadczyło się 5/6 zgromadzenia, za dopuszczeniem ich 1/6. Dodać do tego należy, że w liczbie głosujących za dopuszczeniem żydów było i kilku żydów, którzy na wiecu owym byli obecni i których obecności komitet nie kwestyonował, chociaż miał do tego prawo, bo wyraźnie zaproszeni byli na wiec tylko Polacy i katolicy.

Znaczna część publiczności w obawie skandalów wywołanych przez garstkę żydów i ich zwolenników, opuściła halę przed głosowaniem.

Pozostali okrzykiem radości przyjęli wynik głosowania, poczem wybrano komitet z 30, dla wykonania zapadłych uchwał.

Z rezolucyi przez wiec powziętej, przytaczamy kilka ważniejszych ustępów.

Zważywszy, że główną przyczyną nie łączenia się ogółu Polaków jest kilku żydów; zważywszy że przez usunięcie tych kilku żydów w zamian setki braci zyskamy, których połączenie jest przecie głównym naszym celem; zważywszy, że żaden rozsądny żyd niepowinien brać nam tego za złe, gdyż tylko ich przykład naśladujemy bo i oni nas Polaków nie przyjmują do swych stowarzyszeń; zważywszy nadto, że tu nie chodzi o masy żydów bo te ani się z nami łączą ani też naszych prac narodowych nie popierają a one nieliczne jednostki szeregowcami być nie chcą, lecz się

na wodzów narzucają, wprowadzają zamieszanie i niezgodę; zważywszy że nawet najgorliwsza ich praca nie nagrodzi wywołanego rozdwojenia i więcej szkody niż pożytku przyniesie, taka bowiem reprezentacya żydowska potwierdziłaby mniemanie Amerykanów że Polak a żyd to wszystko jedno co już dziś dotkliwie odczuwać się nam daje: zważywszy że przez usunięcie tych kilku żydów nie pozbawimy ich sposobności służenia sprawie narodowej, bo jeżeli są szczyrymi patryotami, to mogą organizować towarzystwa żydów polskich, urządzać dla nich obchody narodowe, zachęcać do ofiar na skarb narodowy itd.; zważywszy że, jeżeli szczyrymi są patryotami, tem chętniej sami usunąć się powinni widząc że ich obecność jest przeszkodą do naszej jedności; zważywszy nakoniec, że najlepiej aby się tylko swój ze swoim łączył — dla utrzymania jedności, zgody i pokoju:

Uchwalamy i prosimy w imię patryotyzmu, honoru, ambicyi, wreszcie i godności osobistej, aby się żaden żyd odtąd do spraw naszych nie mieszał.

Uchwalamy: Że w razie gdy się któryś do tego życzenia ogółu nie zastosuje i mimo naszej powyższej prośby będzie się nam narzucał albo też po gazetach napadał, tembardziej takiego żyda, nie przyjmować, już nie jako żyda, ale człowieka bez ambicyi, a za niepokoje odpowiedzialność na nich spadnie.

Uchwalamy: Niedopuszczać aby na obchodach narodowych i innych publicznych zebraniach, głos żyd zabierał, chyba że będzie delegatem towarzystwa żydów polskich.

Uchwalamy: Niedopuszczać aby nas żydzi pod żadnym pozorem reprezentowali wobec Amerykanów czy to w polityce czy inaczej.

Uchwalamy: Że honor polski winien pozostać w rękach polskich i dlatego nie uznawać żadnych takich sądów honorowych do których żyd należy, bo to uwłacza całej Polonii i ośmiesza. Sądy jednak polubowne dotyczące sporów pieniężnych, mogą być nawet przez Chińczyków rozstrzygane jeżeli się tak stronom interesowanym podobać będzie chociaż i lepiej aby i takie sprawy załatwiano wśród swoich.

Uchwalamy: Zapewnić że nie różnica religii ale różnica pojęć usposobień, zasad moralności i honoru, obyczajów itd. zmusza nas do tego kroku i że bynajmniej, nie chcemy tu wszczynać żadnej walki z żydami wogóle, lecz pragniemy tylko, aby nas samym sobie pozostawiono — nic więcej.

Uchwalamy: Wyraźnie uznanie tym towarzystwom, które tylko rodzonych Polaków przyjmują gdyż jest to postępowanie patryotyczne, zgodne z potrzebą ogółu.

Uchwalamy: Przeciwnie, nie popierać tych towarzystw, które postępują inaczej.

Uchwalamy: Starać się, aby ile możności na żadne urzędy nie byli wybierani ludzie znani jako zwolennicy przyjmowania żydów co jednak nie tamuje osobistych stosunków.

Uchwalamy: Nie popierać tych gazet, które będą nam przeszkadzać w dopięciu naszego celu.

Uchwalamy: Wybrać komitet dla czuwania nad wykonaniem powyższych uchwał.

* * *

Jakże daleko od wiecu katolickiego w Ameryce, odbiegł nasz wiec katolicki we Lwowie, pomimo iż Polacy w Ameryce i setnej części tego od żydów nie zaznają co my w Galicyi!

I kiedyż przyjdziemy do przekonania, że czas już ostatni zakasać rękawy do wykorzenienia zła, które ręka Izraela wśród nas rozsiewa!

A co, czyja prawda?

Przed trzema przeszło laty, bo w grudniu 1893., bawiąc chwilowo w Przemyślu, spotkałem się z pewnym włościaninem z pod Dynowa i wdałem się z nim rozmowę. W ciągu rozmowy dowiedziałem się odeń, że żółte buty jakich panowie używają do polskiego stroju, robione są z ludzkiej skóry, takiej jednak, która z pleców żywego chłopa zdartą została, gdyż zdarta z nieżywego, nie nadaje się.

Zapytany przezemnie o źródło tej wiadomości, wskazał mi ks. Stojałowskiego, który w ten sposób agitował między ludem, aby obszarników na posłów nie wybierać. Zarazem pokazał mi ów włościanin numer „Wieńca“, (Nr. 12. z 3. grudnia 1893.) w którym istotnie była mowa o tem, że hr. Stadnicki nosi buty ze skóry, zdartej z chłopskich pleców.

Powróciwszy do Lwowa, w najbliższym zaraz numerze „Narodu“ (z 1. lutego 1894.) powtórzyłem ową rozmowę z włościaninem i w nader ostro pisanym artykule zgromiłem ks. Stojałowskiego za agitacyę w podobnie brzydki prowadzoną sposób. Twierdziłem też, że mylą się ci, którzy sądzą że ks. S. odwróci od nas widmo socyalnej demokracyi, program bowiem i środki X. Stoj. są zupełnie identyczne z socyalno-demokratycznym programem i środkami.

Zakończyłem zaś: „Jeżeli oprócz wątpliwego jak powiedziałem, bo rebelizującego katolicyzmu, znajdzie kto w pismach tych (ks. Stojałowskiego) choć jedną myśl zasadniczą przeciwną zasadom socyalnej demokracyi, obowiązuję się wszystko com o ks. Stojałowskim napisał, odwołać, pojechać do Czacy, ucałować mu rękę i przeprosić publicznie! *B. Czaykowski.*“

Mój Boże, ileż nasłuchać się musiałem wówczas za owo zrównanie ks. Stojałowskiego z socyalnodemokratami. Pewna wysoko w hierarchii kościelnej postawiona osobistość, zwróciła numer naszej gazety wraz z gorzkim listem zawierającym wyrzut, że gonię za senzacyą skoro śmiem mówić o X. Stojałowskim, który bądźcobądź jest kapłanem i katolikiem, że jest socyalnym demokratą. Kilkudziesięciu prenumeratorów urażonych tem porównaniem zwróciło gazetę również z mniej lub więcej uszczypliwymi dopiskami.

Ha, cóż! Stało się! Wszystkie owe zwrócone gazetki z dopiskami i owe listy w obronie X. Stoj. otrzymane, związałem ładnie sznurkiem i schowałem do szafy. Niech leżą — będziemy czekać co dalej będzie. Mamy czas, będziemy... czekać.

Czekałem! minęło lat trzy, i oto słyszę i czytam, że ekskomunikowany ks. Stojałowski w Krakowie zrzucił maskę, jawnie i otwarcie przystąpił do obozu socyalno-demokratycznego i kandydaturę Daszyńskiego popiera.

Namotałem to sobie na wąs i... czekam dalej.

Czekam... Słyszę znowu że ks. Stoj. listami gończymi ścigają za obrazę religii.

Zrobiłem drugi węzełek i... czekam dalej... mam czas! Mogę poczekać!

Ba, słyszę że ks. Stoj. w myśliwskiem ubraniu aresztowany został na dworcu kolejowym w Budapeszcie, w chwili kiedy miał siadać do pociągu odjeżdżającego via Belgrad do Konstantynopola.

No, wtenczas aż dopiero powiedziałem sobie: dosyć! Poszedłem do szafy, wyjąłem oprószony pakiet zwrotnych gazet i listów z przed 3 lat i czytać począłem.

Nasamprzód wziąłem do ręki list onego kościelnego dostojnika. Pisał on:

„Szanowny Panie Redaktorze! Sympatya jaką dla Waszego pisma żywiłem, znikła po przeczytaniu artykułu o ks. Stojałowskim. Jeżeli kto, to ja winienem być jego zasadniczym przeciwnikiem, i jestem nim wobec bezprzykładnego zgorszenia, jakie Stoj. sieje wśród ludu. Z drugiej strony zaś, podobne oszczerstwo jak to, że ks Stojałowski a socyalny demokrata to wszystko jedno, nasuwać może tylko podejrzenie, że wy tanim kosztem, bo tylko zniesławieniem błądzącego wprawdzie, zawsze jednak — kapłana, chcecie zrobić senzacyę.

Stojałowski, to człowiek kompletnie chory, to histeryk, nerwowy w najwyższym stopniu i to właśnie jest powodem jego nieszczęśliwego postępowania, nie zaś brak zasad katolickich. Stojałowski socyalistą nigdy nie był, nie jest i nie będzie, a tym którzy mówią inaczej, choćby się pod katolicką podszywali firmę zależy na tem tylko, aby stan kapłański zniesławić.

Pisma Waszego proszę mi więcej nie posyłać“.

Odłożyłem list na bok, i wziąłem do rąk korespondentkę. Pisał w niej nauczyciel ludowy z pod Tarnowa. Oto wyjątek z niej:

„Żal mi zawodu jakiego doznałem w „Narodzie“. Czyż na to posłałem ciężko zarobionych 1 złr. 50 ct. aby słuchać plotek o ks. Stojałowskim że jest socyalistą. Prędzej wy tam we Lwowie socyalistami jesteście, bo ksiądz Stoj. broni lud przed socyalistami, i on jeden tylko jest im zaporą“.

Wójt z pod Tarnobrzegu pisał znowu:

„Niewiedziałem że was podpłacą i że się na judaszowe srebrniki Stańczyków skusicie i naszego jedynego ojca ks. Stoj. zrobicie socyalistą. Niedoczekacie wy tego żeby nas ks Stoj. opuścił i do socyalistów poszedł, choćby mu sto tysięcy razy milionów więcej zapłacili jak wam zapłacili Stańczycy“.

I w tym miłym tonie dużo jeszcze liścików.

Najciekawiej jednak, pisał sam ks. Stoj. Oto na marginesie odnośnego numeru „Narodu“ odesłanego nam w kopercie, pisze on:

„Oj ty Bogdaniu Czajkowski, gdybyś miał naprawdę sumienie i rozum, tobyś się dowiedział zasadniczej różnicy między socyaldemokracyą a „Wieńcem i Pszczółką“ z każdego numeru. Stojałowski żaden się jeszcze nie zlutrzył ani nie zżydział, — Czajkowscy już się bisurmanili a Bogdan może bez obrzezania być żydem t. j. spekulantem jak ongi Sztandar“. —

No, no, — i jakież w ciągu trzech lat zaszły zmiany! Ks. Stojałowski który na zarzut że jest socyalnym demokratą tak się ongi oburzył, że mi aż wyrzuca „bisurmanienie się“ i „zżydzenie“, mówi na żydowskiem zgromadzeniu w Krakowie „*my* socyalni demokraci“.

Ów w oczach owego dostojnika „dobry katolik“ a tylko chory, jest teraz ekskomunikowany, natomiast „zbisurmaniony“ Czaykowski dotychczas wcale nie wyklęty, siedzi klepiąc biedę, jako katolik we Lwowie, podczas gdy ks. Stojałowski jedzie do Konstantynopola — kto wie — może aby się zbisurmanić!

Nie długo, lat 3 zaledwie, a przekonano się, żeśmy racyę mieli pisząc o ks. Stoj. że jest socyalnym demokratą.

I dużo innych rzeczy o których pisaliśmy, a które wielu za plotkę i nic więcej uważało, prędzej czy później, za rok, dwa, dziesięć może, okażą się prawdą. My mamy cierpliwość, możemy poczekać i... czekamy, aż ci którzy nam wierzyć nie chcieli, spełnionym już faktom, które się przed ich oczyma przewiną, uwierzyć będą musieli.

My mamy cierpliwość, czekać umiemy, a da Bóg życia i zdrowia, doczekamy!

B. C.

* * *

To, cośmy powyżej o X. Stojałowskim napisali, ogłaszamy dziś jedynie tylko jako odpowiedź na owe „komplimenty“ jakieśmy przed 3 laty z powodu X. Stoj. lub odeń wprost otrzymali.

Dziś jednak, sprawa X. Stoj. wygląda inaczej. Dziś on w więzieniu, na obczyźnie znosi los gorzki, i doprawdy byłoby okrucieństwem i teraz godzić weń jeszcze, tembardziej że się on bronić nie może. Przyznajemy, że X. Stoj. zrobił bardzo wiele złego,

gdybyście jednak słyszeli z ust samego X. Stoj. historyę jego życia i walk, tak jak on to sam na miesiąc zaledwie przed ekskomuniką, we Lwowie w naszej Redakcyi opowiadał, inaczej sądzilibyście — nie X. Stojałowskiego bo ten już osądzony i słusznie, ale tę rękę zbrodniczą, która go popchnęła na bezdroża, tę rękę która poszczuła go przeciw biskupom, papieżowi, społeczeństwu! Jest to ta sama ręka, która wychowała w Galicyi socyalizm, wychuchała ruskich radykałów, ta sama ręka, która dla formy robi ostentacyjnie znak krzyża, a tajemnie, krecią robotą wpływ i znaczenie biskupów i kościoła na każdym kroku podkopuje.

Gdzież ona? — zapytacie. Na to pytanie nie odpowiemy dzisiaj jeszcze, gdyż mocy tej ręki i mysmy już boleśnie doświadczyli, a teraz, ta ręka silna, bardzo silna. Czekać musimy, aż ręka ta osłabnie nieco, a wtenczas aż dopiero rzucimy w twarz rękawicę — Judaszom kościoła i narodu.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Naród"!

Mezopotamia — Europa.

Profesor Hommel w Monachium wykazał, że w czasach przedhistorycznych, zamieszkiwał Mezopotamię nader cywilizowany lud aryjski, Sumeryjczycy (?), którego kultura była nawet matką kultury egipskiej. Typ aryjski tego ludu okazują wykopane terakotowe statuetki przypominające żywo typ europejski w średniowiecznem przedstawieniu Sumeryjczycy to stworzyli tę kulturę której przedstawicielami w czasach historycznych byli należący do rasy semickiej Babilończycy. Ponieważ ci, powoli, a nieznacznie w coraz większej liczbie do kraju przybywający semici, którzy się nader szybko rozmnażali i mieli nader wybitny spryt zarobkowy, stali się klasą panującą, dotychczasowi obywatele kraju należący do rasy aryjskiej powoli ginąć poczęli, aż z powierzchni ziemi zupełnie znikli. Tylko stary, sumeryjski język pozostał, a to, podobnie jak później łaciński język w Europie, jako język uczonych. Jest to najstarszy ze znanych obecnie języków, a profesor Hommel wskazuje na bliskie jego pokrewieństwo z jednej strony z turko-tatarskiemi językami z drugiej zaś z językami aryjskimi.

W większym czy mniejszym stopniu, i ludy Europy podzielić będą musiały los Sumeryjczyków. I między nami gnieździ się pasożytniczy lud jeden, posiadający „wybitny spryt zarobkowy" i „szybko się rozmnażający", to zaś co dziś widzimy, nie usuwa zgoła obawy, że ludy Europy, a nasz naród w pierwszym rzędzie, znikną z powierzchni ziemi, aby zrobić miejsce owej obcej rasie odwiecznych pasożytów.

J. Eminencya ks. Kardynał Sembratowicz a żydzi.

Długo wahaliśmy się z oddaniem niniejszego artykułu pod prasę, wreszcie jednak, poczucie obowiązku przemogło uczucie drażliwości, i oto dzisiaj, bez względu na wysoką godność czcigodnego księcia kościoła, ośmielamy się dotknąć sprawy, której znaczenie przerasta zwykłe rozmiary spraw codziennych.

Oto, od lat kilku spotykamy się w szpaltach, we Wiedniu przez byłego rabina Florisdorfskiego i b. posła Dra Blocha, wydawanego pisma *Oesterreichische Wochenschrift* z gorącemi pochwałami JEminencyi ks. kardynała Sembratowicza, grecko-kat. metropolity, za to, e tenże przy sposobności arcypasterskich wych wizyt po wsiach i miasteczkach swej dyecezyi oddaje żydom pierwszeństwo nad katolikami, i żydowską religię po nad katolicką wywyższa.

Raz, drugi i trzeci, pominęliśmy owe sprawozdania Dra Blocha milczeniem, kiedy jednak przy sposobności wizyty JEminencyi podówczas nie Kardynała jeszcze w Glinianach, Dr. Bloch zdawało się nam przeholował, udaliśmy się na miejsce z zapytaniem, ile w doniesieniu owem prawdy. Odpowiedziano nam, że jakkolwiek ks. Metropolita o żydach mówił, to mowa jego wyglądała nieco inaczej niż Blochowe sprawozdanie. Rezultat naszych dochodzeń w tej sprawie ogłosiliśmy wówczas.

Pomimo to, Dr. Bloch, na raz obranej drodze przedstawiania ks. kardynała jako gorącego zwolennika żydów i liberała, nie ustaje i w Nrze 22 swojej gazety na str. 88 umieszcza następującą korespondencyę:*)

„*Szczerzec.* (Galizien). Am vorletzten Samstag weilte der Metropolit Cardinal Sembratowitsch aus Lemberg, bei Gelegenheit einer Kirchenvisitation in unserer Mitte. Noch bevor dieser edle Kirchenfürst seinen Einzug in unser Städtchen hielt, ging ihm der gute Ruf voran und eben dieser Ruf brachte es mit sich, dass die jüdische Gemeinde beschloss, ihm entgegen zu gehen und ihn zu empfangen. Die Elite der Gemeinde begab sich, eine Sefer-Thora unter dem Baldachin in ihrer Mitte, zum anberaumten Platz, wo sie der Ankunft des Cardinals harrte. Nun kam der Wagen gefahren und der Act, der vor sich ging, überzeugte nns, das der edle Kirchenfürst, seinem Rufe vollkommen entspreche. Der Kutscher nämlich, fuhr vorbei, ohne den Wagen anzuhalten. Als aber der Cardinal durch das Fenster eine jüdische Deputation gewahrte, befahl er den Kutscher anzuhalten. Obschon ein Greis, entstieg er dem Wagen und ging zu den ihn erwartenden. Im Namen der Gemeinde, begrüsste ihn Cultusvorstand Herr M. Klinghoffer und gab deren Freude bei Gelegenheit des Empfanges Sr. Hochwürden Ausdruck ***Während dieser Ansprache, stand tiefbewegt und gesenkten Hauptes und die Hände gefaltet über die Sefer-Thora der Kirchenfürst*** und erwiderte darauf in überaus freundlichen Worten folgendes:

„Ich danke Ihnen für die Ehre, die Sie mir ertheilt haben ich danke Ihnen. Gott, der über uns alle regiert, der segne Euch! Amen".

Darauf entfernte sich. ***Doch damit begnügte sich der edle Kirchenfürst nicht, tagsdarauf hielt er in der Kirche eine Rede, in welcher er die vorzüglichen Eigenschaften der Juden hervorhob.*** Er ermahnte zugleich seine Zuhörer mit den Juden in Eintracht zu leben, denn sie seien das erste Volk, von dessen Lehren das Christenthum viel in sich aufgenommen hat, ***und wie Fische ohne Wasser, so können die Nationen ohne Juden nicht leben.*** Die Rede, machte auf die Zuhörer einen grossen Eindruck, und sie gaben ihren Gefühlen mannigfachen Ausdruck. Dass nur die Frucht nicht im Keime erstickt werde! Dass der Eindruck, den sie von der Rede des Kirchenfürsten gewonnen, nur nicht bald verwische und dass lange seine goldenen Worte in ihren Herzen Widerhall fänden".

Niechcąc sprawy Blochowego fałszerstwa wywlekać od razu przed forum publiczne, chcieliśmy udać się osobiście do JEminencyi by tenże podobnym nadużyciom żydowskiego łotra Blocha raz już kres położyć zechciał. Niestety, dostęp do JEminencyi okazał się nader trudny, i nic innego nam nie pozostaje jak w drodze niniejszej, prosić pokornie JEminencyę ks. kardynała Sembratowicza, by raczył łaskawie wdrożyć kroki sądowe w celu pouczenia żyda Blocha, że mu słów księcia Kościoła katolickiego, na rzecz żydostwa przekręcać ni fałszować nie wolno.

*) Znaczną część naszych prenumeratorów i czytelników stanowią włościanie. Wobec tego iż mógłby nam kto zarzucić że umyślnie drukujemy ów artykuł aby przeciw władzy kościelnej lud podburzać, nie podajemy polskiego przekładu, ale tylko oryginalny tekst niemiecki, którego włościanie nie zrozumieją.

Jeśliby zaś który włościanin chciał koniecznie dowiedzieć się co to niemieckie pisanie znaczy, to niechże pójdzie do ks. proboszcza, ks wikarego albo do nauczyciela, a ci mu uczciwie wytłumaczą. Nie idźcie tylko z tłumaczeniem owem do żyda, bo ten przetłumaczy to wam na swoje kopyto.

Polacy w. m. w Ameryce.

Nieprzychylne stanowisko amerykańskiego rządu wobec emigrantów z ziem polskich, nieprzychylne zaś aż do tego stopnia, że emigracya chłopów z Galicyi, Królestwa i Poznańskiego prawie zupełnie została wzbronioną, napełniło zdumieniem nasze społeczeństwo. Amerykanie czynili zarzuty, że emigranci z „Polski" (*ergo* Polacy) są elementem dla Ameryki najmniej pożądanym, z powodu bardzo małej moralnej wartości tychże emigrantów z jednej strony, z drugiej zaś strony z powodu ich wstrętu do pracy i nieokiełznanego, a brudnego charakteru.

Ponieważ chodziło tu „tylko o chłopów", prasa nasza zadowoliła się doniesieniem o fakcie utrudnienia emigracyi naszych włościan, nie troszcząc się o nic więcej. Dziwili się wprawdzie może niektorzy — jak się to stać mogło, by nasz chłop galicyjski wraz z sukmaną zrzucał w Ameryce i swą poczciwą skórę — że jednak prasa o tem milczała, przyjęto jako pewnik, że nasz chłop, psuje się w Ameryce i staje się tam łotrem i złodziejem.

Dopiero Wiec katolicki w Nowym Yorku (o którym piszemy wyżej) odsłonił tajemnicę i bukaresztenski „Wiarus" przedstawia sprawę tę na podstawie wiadomości podanych przez polsko-amerykańskie gazety w sposób następujący:

„Nieprzychylne i wrogie projekta wniesione w Sejmie Stanów Zjednoczonych Ameryki półn., wymierzone przeciw narodowości naszej, otworzyły ziomkom naszym oczy, zniewalając ich do odpowiednich postanowień wiecowych. Różnorakie zbrodnie popełniane przez żydów w Stanach Zjedn., a pochodzących z Polski i uchodzących tam przed Amerykanami jako Polacy, na karb naszego narodu zaliczane bywały. Amerykanie bowiem, nie pytają o religię, wyznanie, lecz o narodowość. Przyłapany na zbrodni, zapytany zkąd pochodzi, odpowiada: „z Polski" (pod Austryakiem, Moskalem lub Prusakiem). „A więc Polak" - orzekli Amerykanie, i nasz wróg został Polakiem. Łatwe sposoby zdobywania pieniędzy, lichwa, oszustwa, upozorowane legalnością i t. d., tem wszystkiem nasz naród, naszych chłopów obciążono i to też wywołało potępienie naszej narodowości. To podszywanie się rozmaitych żydowskich indywidyów przywłaszczających sobie polskie nazwiska, ba, szlacheckie nawet, pod naszą narodowość, dyskredytuje nas w oczach obcych, sprowadzając rozdwojenia i niesnaski między nami".

Czyż większą ironię losu wyobrazić sobie można? Chłop nasz, przez żyda aż do szpiku kości wyssany, pędzony głodem, ucieka do Ameryki i — zastaje drzwi zamknięte. Nie puszczają go tam! Dla czego? Dlatego, że przedtem kilka tysięcy jego ciemiężycieli, pijawek żydowskich, przeniósłszy się do Ameryki, przedstawili się jako „Polacy" jako Polacy kradli, oszukiwali, niszczyli i plugawili wszystko, a wszystko pod polską firmą, tak, że obecnie na wspomnienie o Polaku, Amerykanie brwi marszczą i spluwają ze wstrętem.

Oto skutki assymilacyi żydów!

Wspomnienie z przeszłości.

(List poniżej przytoczony, otrzymaliśmy przed kilku miesiącami jeszcze z powodów jednak znanych naszym prenumeratorom, nie mogliśmy ogłosić go wcześniej.)

Szanowna Redakcyo!

W jednym z niedawnych numerów waszego *Kurjera Lwowskiego* wyczytałem, że nowowybrany burmistrz Stanisławowski żyd Nimhin „należy do bardzo starej i zasłużonej rodziny polskiej, która brała czynny udział w powstaniach narodowych.“

Jako były „powstaniec“ interesowałem się zawsze i interesuję literaturą popowstaniową i przeczytałem wszystkie jakie tylko dostać mogłem dzieła, pamiętniki itd. odnoszące się do powstań naszego narodu. W jednem z dzieł czytanych przed kilku laty, — niestety z powodu podeszłego wieku, nie pomnę już w którem — znalazłem istotnie wzmiankę o Nimhinach, a mianowicie, że jakiś żyd Nimhin, był liwerantem mąki, krup i mięsa dla powstańczego oddziału i z wiadomości o ruchach tegoż oddziału korzystał o tyle, że z początku zdradzał przed Moskalami transporta dostarczanych przezeń i z góry mu zapłaconych wiktuałów jakoteż transportów amunicyi i broni tak, że też zwykle przez Moskali w drodze zabierane, wcale do obozu nie dochodziły, a potem kiedy mu wskutek tego liwerunek odebrano i oddział w inne się przeniósł okolice, zdradził ów oddział, który osaczony przez Moskali w lesie i zdziesiątkowany, poddać się im był zmuszony. Żyd ten, nazwiskiem Nimhin, został potem osądzony i za dowiedzioną zdradę, ukarany śmiercią przez powieszenie.

Być może, że ktokolwiek czytając dzieła o powstaniach, spotka się z tą wiadomością i tego proszę o powiadomienie mię o tem za pośrednictwem redakcyi „Narodu.“

Ł. Z.
żołnierz z r. 1831.

Dalecy jesteśmy od twierdzenia że ów Nimhin powieszony za zdradę, jest bratem, ojcem lub dziadem stanisławowskiego burmistrza — patryoty, którego rodzina, jak to, będący własnością żyda Nimhina *Kurjer Stanisławowski* i będący własnością żyda Liliena *Kurjer Lwowski* zgodnie twierdzą, „niezmiernie czynny udział brała w powstaniach, i niezmierne dla Polski położyła zasługi“. To bowiem jest już najlepszym dowodem, że liwerant, żyd Nimhin, powieszony za zdradę w Królestwie, a wywodzący się z Królestwa żyd Nimhin, obecny stanisławowski burmistrz, w żadnym do siebie nie stoją stosunku. Co prawda, rodzina owego powieszonego zdrajcy Nimhina, nie mogąc znieść ogólnej pogardy, jakiej po stłumieniu powstania od wszystkich doznawała, być może przeniosła się również do Galicyi, tu jednak, nikt o nich nic nie wie.

Korespondencye.

Z Żółkiewskiego.

Czytając wasze pisemko, jestem zmuszony podziękować za tak śmiałe wytykanie szelmostwa żydów, a obronę chrześcian, tylko jeszcze proszę pamiętać i o nas wieśniakach. Wasze hasło „Kupujcie tylko u chrześcian“ jest bardzo dobre, lecz przytem powinno być i drugie: „wydzierżawiajcie tylko chrześcianom“. Bo dobrze u was we Lwowie, że można wszystko kupić u chrześcian, lecz nam na prowincyi nie tak łatwo. Chcemy kupić soli, musimy ją kupić u żyda, bo sprzedaż soli Wydział oddał żydom tylko. Chcemy wypić szklankę piwa lub kieliszek wódki, to musimy iść do żyda, bo Wydział, prawo propinacyi wydzierżawia żydom a po największej części obywatelowi, a ten tylko żydom. Chcemy kupić drzewa albo wynająć pastwisko na obszarze dworskim i t. d. to musimy u żyda, bo nasi panowie tylko żydom wydzierżawiają, a choćby chłop lub kto inny dawał i więcej, to się nie utrzyma. Tu pan okazuje swoją dobroduszność i mówi: chętniebym wydzierżawił, ale boję się abyście nie stracili. Żaden prawie nasz właściciel wsi nie obejdzie się bez żyda faktora, który później, jak nie kupi tej wioski, to ją na razie wydzierżawi i tak z faktora staje się panem. A bez żydów ekonomów, leśni zych, kasyerów, niema w okolicy naszej zdaje się ani jednego już dworu. Obywatele widzą swój upadek wskutek żydów, a nietylko się nie ratują, ale gniewają się jeszcze skoro im to kto wytknie.

Skoro chłop na co bądź zachoruje, to nie idzie do doktora, ale obstawi się pijawkami choć go to osłabia. Pan, w razie choroby (kieszeni) otacza się również pijawkami, ale ta między nimi różnica, że od słabego chłopa, pijawki nassawszy się odpadają, a od pana który się chce żydowskiemi pijawkami ratować, pijawki nie tylko nigdy nie odpadną, ale ich oderwać nawet nie można. Stądteż szlachta traci majątki, oficyaliści prywatni marnują się, a i chłop ubożeje co raz bardziej. Słyszałem że na ostatnim Wiecu katolickim we Lwowie uchwalono, by szlachta wydzierżawiała swoje grunta nie żydom, ale dzierżawcom katolikom i chłopom. Daj Boże aby panowie właściciele dóbr rady tej posłuchali, a sami lepiejby na tem wyszli.

J. M.

Z Dąbrowskiego.

Szanowny Redaktorze!

Proszę nie uważać na styl pisma tego i ortografię pisania gdyż nie czuję się być korespondentem kronikarskim ani krytykiem europejskim, gdyż przed 60 laty w szkołach nie uczyliśmy się tego co teraz uczą, ani polityki, a mając do tego siódmy krzyżyk na ukończeniu, to w pisowni można błędy popełnić.

Oj, przy teraźniejszej polityce i cywilizacyi, wyrodziły się po wsiach i po dworach stosunki haniebne, a to niby dla opieki ludu i różnych klas społeczeństwa. Od wieluto lat czytamy po gazetach huczne doniesienia że zaprowadzają się u nas w kraju szkoły agronomiczne na koszt kraju, na koszt kraju szkoły szafarek, etc. a nie pomną ci założyciele i przewodnicy nasi, u kogo ci agronomowie i te szafarki mieć będą jakietakie życie i utrzymanie: zapewne nie u tych panów co mając po kilkanaście folwarków odziedziczonych po ojcach, folwarki to jak się to u nas w Dąbrowskiem dzieje, wydzierżawili te folwarki — naturalnie żydom. Gdzie poprzednio miało do osiemnastu oficyalistów jakietakie utrzymanie z rodzinami oprócz tego szafarki, lokaje, furmani, kucharze i różna służba pokojowa, to teraz są sami żydzi. Dawniej było nawet i 4 leśniczych, dziś zaledwie jeden jest i to o parę mil, a do 800 morgów lasu żadnego nie ma. A właściciel tylu tych folwarków mieszka w jednym, agronoma żadnego nie trzyma, ale posługuje się polowymi i furmanami. A dla oficyalisty nigdzie miejsca nie ma. Inne znowu dobra, wydzierżawiono włościanom, którzy w pokojach we dworze trzodę trzymają.

W tych dobrach, gdzie żydzi kilkanaście folwarków dzierżawią, dzieje się najgorzej i najsmutniej. Żyd płaci więcej temu dziedzicowi niż chłopi, bo żyd nie liczy na samą ziemię, kupi źrebię, cielę na rzeź, skórkę, skórę z zdechłego woła, starą krowę, zboże, nawet lasy zakupują u swych dziedziców, ba ale jaki las? zapewne nie stuletni, lecz taki co zaledwie łata pod gont lub pod słomę da się wyrobić, a chłop musi w trójnasób za to żydowi płacić. Żyd trzyma li tylko niezbędną czeladź, lecz jak ją żywi? Daje na śniadanie barszcz jałowy nawet bez kropli mleka, a na obiad jałową kapustę i kluski, a do tych klusek na 18 ludzi daje 1 liter mleka i 12 liter wody, a na kolacyę bób suchy bez żadnej okrasy i bez mleka.

Co najgorsze, to demoralizacya ludu naszego po wsiach, gdzie dwór żydzi dzierżawią. I pan dziedzic w sejmie narzeka że włościaństwo demoralizuje się, a nie widzi że sprawcą tej demoralizacyi jest właśnie ten żyd, którego on na swojej ziemi posadził.

Ach Boże! co to będzie za jakich lat kilka gdy tak dalej pójdzie i czy się nasza religia utrzyma gdy nasi rzekomi przewodnicy będą swoje dobra li żydom tylko wydzierżawiać i sprzedawać bo i tak już straszny handel dobrami ziemskiemi się dzieje że z rąk do rąk przechodzą i dobra tak wysoko szacowane że nie mają wyższej wartości jak tyle ile bauki są na nich hipotekowane.

Nadwiślanin.

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku.*)

XXXV

Z Izby Sądowej.

Najdoskonalszy typ palestyńskiej piękności i palestyńskiego „sprytu“, przedstawia niezaprzeczenie panna Sura Berger. Prosimy przedstawić sobie smukłą postać dziewiczą w eleganckiej toalecie. Z pod strojnego kapelusza, wyziera pięciokątne, troskliwie mąką ryżową obsiane liczko, pod brwiami para oczek, uparcie w dwie wprost przeciwne strony spoglądających, a pod oczyma nosek, rasowy, którego rozmiarów i kształtu, najstarszy sęp by jej pozazdrościł. Harmonijne usteczka, wobec których komiśny knedel przedstawia się jak pigułka, ręce i nogi jak u dragona i słodko skrzeczący głosik, przypominający koncerty majowe u stóp lwowskiego „Morskiego oka“, dopełniają portretu owej doskonałej córy Syonu.

Pomimo, że panna Surcia liczy dopiero 22 wiosen, ma ona kepele jakich mało, ma „spryt“, i wyczekiwanie na gorąco upragnionego męża i pana, uprzyjemnia sobie... procesami.

W piątek, dnia 19. p. m. mieliśmy sposobność widzieć ją w jej żywiole, w Sekcyi III. lwowskiego Sądu powiatowego. Treść jej skargi była następującą:

Ja miałam tate, a mój tate miał maszynę do szycia i tę maszynę dał do naprawy do pana Iwanickiego. Ta maszyna była warta 50 zł. i ja proszę aby pan sędzia kazał panu Iwanickiemu albo oddać mnie maszynę, albo pieniądze za nią zapłacić.

Sędzia. — Kiedyż tato pani oddał tę maszynę do naprawy.

Sura. — Nu, ja tego nie pamiętam.

Sędzia. — A kiedy jej tato umarł.

Sura. — Będzie już ze 4 roki.

Sędzia — przeglądnąwszy papiery: — W skardze swej, twierdzi pani że maszynę tę oddał ojciec p. Iwanickiemu do naprawy w roku 1872., więc przed 24 laty. Skądże pani wie o tem. Jej nawet nie było wtenczas jeszcze na świecie.

Sura. — Ja słyszała, że tak w domu gadali.

Sędzia. — Kto to pani mowił? Czy ojciec?

Sura. — Może być że ojciec.

Sędzia. — Ma pani jaki dowód że ojciec pani przed laty 24 istotnie tę maszynę p. Iwanickiemu oddał do naprawy.

Sura. — Na co dowód? — Mnie tate to mówił.

Sędzia. — To, że tato mówił pani, to nie jest jeszcze żaden dowód.

Sura. Nu, to pan sędzia nie wierzy mojemu tate. Aj co to był za honorowy człowiek on faktor był, on dostał był tę maszynę w prezencie od jednej hrabiny, onby przedemną nie kłamał z pewnością.

---

*) Naszych P. T. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

Sędzia. — To wszystko być może, ale to nie stanowi jeszcze żadnego dowodu.

Sura. — Na co tu dowodu, kiedy ja mówię że tak było.

Sędzia. — No, no, prawo wymaga dowodów innych.

Sura. — Aj, to pan sędzia i mnie nie wierzy? Ja jestem honorowa, sprawiedliwa panienka i mam brata naczelnika stacyi w Kulikowie. To bardzo nieładnie, że pan sędzia mnie wierzyć nie chce.

Sędzia. (lekko zniecierpliwiony) — Od pani jak widzę niczego dowiedzieć się nie można. Panie oskarżony co pan ma na swoje usprawiedliwienie.

Iwanicki. — Skarga tej pani to tylko napaść na czystej drodze i dzieckoby dopatrzyło tu oszustwa. Mówi ta pani że ojciec jej oddał mi tę maszynę do naprawy przed 24 laty. A przecież jak sama mówi, żył on potem jeszcze lat 20 i przez 20 lat nigdy się o tę maszynę nie upominał ani zapytał. Czy jest to możliwe? Po drugie, na każdą otrzymaną do naprawy maszynę wydaję kwit i jeżeliby mi ojciec tej pani dał maszynę, byłby odemnie kwit otrzymał.

Sędzia. — No i cóż pani na to.

Sura. — Kwitu to ja niemam żadnego, ale niech pan Iwanicki przysięgnie że od mojego tata maszyny nie brał.

Sędzia. — Czy przysięgnie pan?

Iwanicki. — Jako katolik, uważam przysięgę za akt zbyt poważny, by go bez zgoła żadnego powodu, a dla czyjegoś widzimisię tylko spełniać, po drugie, gdybyto chodziło o fakty z przed tygodnia lub choćby z przed miesiąca, mógłbym przysiądz, ale tu już minęło 24 lat, ćwierć wieku, od tego czasu przesunęło się przez moje ręce 100.000 różnych maszyn do szycia i widziałem przynajmniej milion różnych żydów — trudnoż więc abym był w stanie pamiętać żydów i maszyny z przed lat 24. W książkach moich zresztą z tego czasu, żadnej niema wzmianki o Bergerze.

Sędzia. — Na razie sprawę odraczam do następnego terminu. Niechże się pani tymczasem postara o dowody, o świadków, niech się pani poradzi adwokata.

Iwanicki. — Panie sędzio. Już dwa lata wodzi mię ta żydówka po sądach, czepiła się mię jak... i odczepić się niechce. Jeździłem już na termina do Żółkwi już mię ten proces kosztuje ze 100 guldenów i końca mu nie widać. Wobec tego że to sprawa „bagatelna“ przegrałbym ją gdybym na który termin nie stanął. I na to właśnie liczy ta pani, że się kiedyś na termin zapóźnię lub o nim zapomnę i zaocznie zasądzony zostanę. Dobrze się jej procesować, bo ma czasu dość, wyrobiła sobie u rabina świadectwo ubóstwa i nic ją nie kosztują stemple, ale mnie szkoda i czasu i pieniędzy jakie tracę na ten proces. Prosiłbym więc pana sędziego o ostateczne rozstrzygnięcie sprawy.

Sędzia nie przychylił się do prośby p. Iwanickiego i sprawę odroczył.

* * *

Smutne uwagi proces ów nam nasuwa. Oto, żydzi są w stanie i surową literę prawa na swoją obrócić korzyść! Licząc na to że pozwany nie poczuwając się do żadnej winy, na termin nie przyjdzie, wnoszą żydzi rocznie setki i tysiące skarg bagatelnych, z najdzikszemi występując pretensyami. Jeżeli pozwany na termin przyjdzie, sprawa — jeżeli się jej żydowi przewlec nie uda, upada. Jeżeli zaś skarżony na termin nie przyjdzie, żyd wygrywa i niewinnie skarżony ową urojoną pretensyę zapłacić musi. Jeżeli p. Iwanicki, człowiek w świecie obyty, wykształcony i jako jeden z najstarszych lwowskich przemysłowców z żydowskiemi sztuczkami wybornie obeznany, tyle ma strat i kłopotów żydowską napaścią, co dziać się musi z prostodusznym chłopem, którego żyd podobnym procesem opłącze!

A takich chłopskich procesów, mamy w naszym nieszczęsnym kraju codziennie setki.

KRONIKA.

Dwaj Badeniowie. Pisma wiedeńskie podały wiadomość, że Prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni zamierza kandydować do parlamentu z nowej kuryi piątej (robotniczej.) Nazajutrz odwołały pisma tę wiadomość o tyle że hr. Kazimierz Badeni z kuryi V. wcale kandydować nie myśli. Jest to prawdziwem o tyle, że z kuryi V. w Krakowie kandydować będzie nie hr. Kazimierz, ale kuzyn jego, ks. Jan Badeni, nowomianowany superyor lwowskiego domu OO. Jezuitów, zajmujący się od pewnego czasu nader gorąco sprawami robotniczemi i znany ogólnie ze znakomitego pióra, którem szpalty wybornie redagowanego pisma katolickiego „Grzmot“ zapełnia.

Do wielkiej wesołości pobudziła Wiedeńczyków podana przez *D. Volksblatt* wiadomość, że we Lwowie istnieje „ulica Markusa Bernsteina“. Wiedeńczycy nie mogą wyjść z podziwu, że Lwów jako miasto polskie, podobnie ulice swe nazywa. Niestety, my tu we Lwowie do tego jużeśmy się przyzwyczaili, i prócz Bernsteina, mamy już ulice Baisera, Berka, Kohna, Machabeuszów, Maiselsa, Rapaporta, i wiele innych o podobnie brzmiących nazwiskach. Proponujemy też w dalszym ciągu, dla kompletu, ulicę Jagielońską nazwać ulicą Icka Russmana, sławnego sekretarza JW. Marchwickiego dyrektora Banku kredytowego, ulicę Batorego (przy której stoi kryminał) „ulicą Chaima Byka“ adwokata i radnego m. Lwowa, referenta dziesięciomilionowej pożyczki. Ulicę Chorążczyzny „ulicą Morycka Frylinga“ znakomitego redaktora *Kurjera Lwowskiego*, plac Bernardyński, placem Jankla Piepesa rajcy miasta i „aptekarza“. Ulicę Kleparowską, przy której mieszka hycel, nazwać na cześć długoletniego referenta psich spraw w Radzie miejskiej „ulicą Mortka Jonasza“. Ulicę Karola Ludwika „ulicą Feuersteina“ znanego filantropa lwowskiego, a ulicę Kamińskiego, „ulicą Wesołej Cioci Brylantowej“. Jeno dalej, ulic i placów mamy dość we Lwowie a żydów jeszcze więcej. Sławetna Rado miejska, „obrzezuj“ dalej ulice i place Lwowa na pośmiewisko obcych!

Towarzystwo socyalistyczne w Berlinie, mające na celu agitacyę między robotnikami w kierunku występowania z kościoła, ogłosiło niedawno sprawozdanie z roku bieżącego. Dowiadujemy się zeń, że w roku bieżącym, porzuciło chrześcijaństwo a ogłosiło się bezwyznaniowymi 1213 osób, z tego 904 mężczyzn i 309 kobiet. Jużto nie jest chyba dla kościoła nieszczęściem, jeżeli najparszywsze owce odeń się odłączyły.

Złap sto pluskw dobrze nassanych, wsyp je do czystej i suchej flaszeczki, zamknij zatyczką, postaw na oknie i obserwuj co owa pluskwia rzeczpospolita robić będzie. Z początku, pluskwy biegać będą po flaszce zaniepokojone, wnet jednak uspokoją się i pozasypiają. W dwa trzy dni, znowu ruch się pocznie w flaszce. Pluskwy już nieco chudsze biegać będą żywo, za dni 5, jeszcze chudsze, odbywają jakieś sejmiki, za tydzień zobaczysz że gromada pluskw chudych jak charty rzuca się na jedną samotną i w mgnieniu oka ją wysysa, samą zostawiając łupkę. Wnet inne pluskwy, wygłodzone biorą się ze sobą za bary, w flaszeczce powstaje bratobójcza walka, wygłodzone pluskwy jedna drugą morduje. — Podobny obraz smutnej pluskwiej rzeczpospolitej, przedstawia obecnie miasto Brody. Dopóki było ono „wolnem miastem“, dopóki chrześcianie miasto i okolicę zamieszkujący mieli jeszcze nieco grosza, dobrze w Brodach żyło się żydom. Chodzili sobie rumiani, tłuści, bogaci. Zmieniły się czasy, granicę zamknięto, mieszczaństwo brodzkie przez żydów wyssane skapcaniało, część wyemigrowała z miasta — i żydzi sami prawie zostali w Brodach. Wnet, żydzi nie mając gojów obok siebie, poczęli chudnąć, biednieć a po latach dwudziestu nie wiele myśląc rzucili się nawzajem na siebie. I rozpoczęły się borby to w brodzkiej izbie handlowej, to w Radzie miejskiej, żydzi rznęli żydów aż miło, o każdą synekurę, o każdą choćby najmniejszą dostawę toczyła się walka zacięta. Wśród żydów biedniejszych natomiast, szerzyć się poczęła zbrodnia prawdziwa. Kradzieże, oszustwa, sprzeniewierzenia podpalenia, rabunki wśród żydów brodzkich, stanęły na porządku dziennym, bo głód żydom w oczy zajrzał. „Złodzieje brodzcy“ są postrachem chłopów całej Galicyi wschodniej i sąsiednich powiatów w Rossyi, gdyż tysiące chłopskich koni rocznie, kradną brodzcy „obywatele“.

Co jest jednak charakterystycznem, to, że pomimo iż 14.000 żydów cierpi w Brodach straszny głód i nędzę żaden z nich cięższej jąć się nie chce pracy. Niedawno bowiem, magistrat brodzki sprowadził kamień do wyszutrowania ulic miasta. I cóż się dzieje? Kamień leżał kilka miesięcy nie potłuczony, gdyż magistrat nie mógł znaleźć ludzi do tłuczenia go, choć płacił tak, że jeden człowiek, 1 złr. do 1 złr. 50 ct. dziennie mógł zarobić. 14.000 żydów wolało cierpieć nędzę i jeść raz lub 2 razy na tydzień to, co wyżebrze lub ukradnie, niż pójść do roboty i uczciwie guldena dziennie zarobić!

I niechże kto powie, że żydów, i Aryjczyków jednakową należy mierzyć miarką.

Wiedeńskie ubrania. Żyd wiedeński Rothberger mający wspaniały pałac przy Stefansplatzu w którym mieszczą się jego magazyny i sklepy, każe szyć surduty, spodnie, kamizelki, paltoty, po wsiach na Morawii, w czasie wolnym od pracy rolnej. Są tam wsie, szyjące wyłącznie paltoty, inne tylko same spodnie, za bezcen, by na przednowku uchronić się od głodu, albo zarobić choć cokolwiek. Płaci ten Rothberger za uszycie pary spodni 11 centów za kamizelkę 7 centów. We Lwowie jest kilkadziesiąt sklepów żydowskich z podobną tandetą wiedeńską, a podziwiać tylko należy tych naszych majstrów krawieckich, którzy z podobnym przemysłowym bandytyzmem konkurować są w stanie nie wyzyskując swojego robotnika 11 centowemi cenami.

Na całym świecie chyba nie znalazłbyś większej nienawiści od tej, jaka panowała w Irlandyi między chłopami a szlachtą tamtejszą, czyli t. zw. lordami. Doszło do tego, że lordowie uciekać musieli z swoich majątków, których strzegło wojsko. Nagle jednak nienawiść cała ucichła, lordowie powrócili do swych gruntów i żyją z chłopami jak najserdeczniej. Cóż się to stało? Skądże ten cud? — Oto, pokazało się, że liberalny rząd angielski pobiera w Irlandyi od lat 95 tj. od roku 1801, nieprawnie podatek pewien, który w ciągu tych lat 95, wyniósł 2 i ćwierć miliona guldenów, a razem z procentami, znowu dużo więcej wyniesie. Teraz więc i chłopi i szlachta, którzy ten podatek płacili, poszli do głowy po rozum pogodzili się ze sobą i dalejże razem procesują Rząd, aby im te bezprawnie zagrabione miliony oddał. Proces stoi teraz tak, że Rząd będzie musiał naprawdę podatek ów zwrócić. Oj, jakbyto było ładnie, gdyby i nasza szlachta połączyła się z chłopami i dalejże do spółki robić rachunki z Rządem. Z pewnością nie straciliby na tem ani szlachcice ani chłopi.

6 cetnarów jaskółek! Z Medyolanu we Włoszech donoszą: Trzej „myśliwi“ złapali w przeciągu jednego dnia w sieci zastawione na Montegrado którędy północne ptaki przelatują na zimę na południe, 6, mówię sześć cetnarów żywych jaskółek. Jaskółki pobito i przewieziono do Genui, gdzie je jako „specyał“ drogo sprzedano. Do czegoż to już nie doprowadzają liberalne rządy, skoro na takie masowe mordowanie tak niewinnych stworzeń jak jaskółki pozwalają.

„Mały Światek“ jest pismem dla dzieci, o którem głoszą powszechnie, że jest redagowanem dobrze i uczciwie. Nie wiemy ile jest na tem prawdy, a chcemy wierzyć, że tak jest istotnie. Pismo to, ogłosiło konkurs na powiastkę dla młodzieży, osnutą na na tle społecznem. Bardzo pięknie! — Cóż dalej? — Oto mianuje komisyę konkursową, która ma rozstrzygnąć, która z nadesłanych na konkurs prac, jest najlepszą. —

Zupełnie słusznie! — Ale członkami tej komisyi mianuje żyda Hersza Biegeleisena, żyda Eulenfelda, żydówkę Cywkę Grünberg, potem bardzo podejrzaną o żydowstwo, bo arcypostępową panią Reinschmit Koczalską i pana Rossowskiego. Czyżby u nas do tego już doszło, że żydzi sądzić mają co jest dla naszych polskich i katolickich dzieci najlepszem i najodpowiedniejszem? A może „Mały Światek“ przeznaczony jest dla dzieci żydowskich — w takim razie nie potrzeba rozrzucać go na okaz po domach chrześciańskich! Nie chcemy wcale by dzieci nasze były karmione tem, co im poda parszywa ręka Herszków, Biegeleisenów i Grünbergów.

W armii austryackiej, na 25.897 oficerów, znajduje się 2.197 oficerów żydów. — Czy nie jest to odrobinkę za dużo — pyta całkiem słusznie *D. Volksblatt.*

Pocieszające. Liczba żydów w Jaffie wzrosła w ostatnich latach 10, z 15.000 na 42.000. W roku 1841. było w Palestynie 8000 żydów, w roku 1883 było ich 23.000, teraz wynosi ich liczba przeszło 70.000. W umiejętności mnożenia się, przewyższają więc żydów tylko jedne szczury.

Ryby we Lwowie a we Wiedniu. Wobec tego że handel rybami w Galicyi wyłącznie tylko w żydowskiem spoczywa ręku, musieli Lwowianie płacić przed świętami za 1 kilo ryby 1 złr. 10 ct. do 1 złr. 40 ct. — We Wiedniu natomiast, gdzie antysemici gospodarują, 1 kilo ryby kosztowało 50 do 70 centów, tak że wiele polskich rodzin we Lwowie nie chcąc kupować na wilię ryby u żydów, sprowadziło je z Wiednia i oszczędziło jeszcze na każdem kilo 50 — 70 centów. I niechże kto powie, że żydzi nie są błogosławieństwem dla Galicyi, — a antysemici przekleństwem dla Wiednia.

Wycieczka do Jerozolimy. Jest zwyczaj u pobożnych żydów węgierskich, że od czasu do czasu robią wycieczki do Jerozolimy dla odwiedzenia świętych dla żydów miejsc tamtejszych. Nie byłoby w tem nic ani złego ani dziwnego, dziwnem jest natomiast to, że Rząd węgierski wycieczki te subwencyonuje! A więc chłopi węgierscy, słowacy, płacić muszą podatki na to, aby żydzi mogli sobie wygodne pielgrzymki urządzać! I nasze „postępowe“ gazety mają jeszcze sumienie chwalić Rząd węgierski za jego „liberalność“!

Żydowskie kolonie rolnicze które baron Hirsz w Argentynie, Nev-Jersey i innych okolicach Ameryki założył — jak to *Kölnische Zeitg.* donosi — nie istnieją już więcej. Jeszcze w przeszłym roku probowano osadzić w Colorado 76 rodzin żydów polskich. Kolonistom jednak o uprawie ziemi ani się śniło. Kontenci że się do Ameryki dostali, jeden po drugim z kolonii uciekał i brał się do handlu i szwindlu, tak że i z tej kolonii ani śladu dziś niema.

Godne naśladowania. W gazecie urzędowej Wksięstwa Badeńskiego czytamy: „Oznajmia się niniejszem, że przemysłowcowi Dawidowi Sommer w Müllheim, dalsze wykonywanie jego przemysłu jako handlarza bydła, z powodu praktykowanej przezeń lichwy, urzędownie jest wzbronione“. Sądzimy, że nieźleby było aby i u nas podobne prawo wprowadzić. Z drugiej zaś strony, gdyby taka ustawa weszła w życie, wypadałoby chyba wszystkie żydowskie sklepy pozamykać.

Baczność przed oszustwem! Wobec tego, że co raz więcej ludzi stronić poczyna od żydowskich sklepów, wpadli żydzi na nowy pomysł — oto nie umieszczają swoich żydowskich nazwisk na szyldach, ale nazywają je inaczej, tak aby się kupującym zdawać mogło, że to sklep chrześciański. I tak Pordes, nazywa swą księgarnię nie „księgarnia Pordesa“, ale „Księgarnia polska“, żyd Bergtraun nazwał swój zakład fotograficzny „Nikopolis-Stella“. Żyd Bernfeld — „Au Louvre“. Tak samo kryją się nazwiska żydowskie pod firmami „Pod Kopciuszkiem“, „Occasion“, „Bazar krajowy“ (przy ulicy Halickiej), „Bazar najtańszy“, „Bazar chiński“, „Magasin au Corsets de Paris“, „Au bon Marche“, „Au Londers“ i wiele, wiele innych. Baczność więc przy zakupnie! A najlepiej będzie, skoro kupować będziecie u kupców, którzy się swojego nazwiska ani nie wstydzą ani nie boją, i jawnie na szyldzie je ogłaszają.

Narodowy żydowski arystokrata. Z jednego z ostatnich numerów *Dr. Blochs Oesterreichische Wochenschrift*, dowiadujemy się, między innemi, że żyd lwowski Moryc Diamand sprawił dla synagogi torę za 1000 złr. W tymże ustępie czytamy dalej: „Przy tej sposobności nie będzie od rzeczy wspomnieć, że pan Diamant pochodzi z rodziny, która co się tyczy drzewa genealogicznego, może współzawodniczyć z najstarszymi rodami szlacheckimi w Europie. Pan Diamant jest w posiadaniu drzewa genealogicznego, sięgającego aż do królewskiego domu Dawida. Mnogie generacye sławnych rabinów i uczonych talmudystów liczy ta rodzina, która w żydowskiej literaturze osobny posiada rozdział.“ Jedno nas dziwi tylko, a mianowicie że istnieje we Lwowie jakiś imiennik pana Moryca Diamanta, przewódca socyalnej demokracyi, ten sam który mowy swe rozpoczyna słowami: „My głodni robotnicy“ i rznie katolickich księży i arystokracyę chrześciańską, aż lecą trzaski. Radzimy więc „głodnemu robotnikowi“ panu Morycowi Diamantowi, aby piorunując na katolickich klerykałów i arystokracyę, nie pomijał i Moryca Diamanta żydowskiego arystokratę szczycącego się pochodzeniem od króla Dawida i żydowskiego klerykała Moryca Diamanta wydającego 1000 złr na torę do synagogi.

Z Talmudem“ znakomitem dziełem profesora Rohlinga, nigdzie u nas spotkać się nie można, jakkolwiek ono już na wszystkie prawie europejskie języki przełożonem zostało. Chcąc zaradzić temu brakowi, redakcya nasza podejmuje się zupełnie bezinteresownie całe to dzieło przetłumaczyć na język polski, byle kto zdecydował się wydać je własnym nakładem. Koszt wydawnictwa wyniósłby około 400 złr., z uwagi jednak że dziełko to z pewnością olbrzymi miałoby pokup, wyłożony na wydawnictwo kapitał nie tylkoby nie przepadł, ale owszem znaczny jeszcze przyniósł dochód. Możeby który z naszych P. T. prenumeratorów zechciał nad tem pomyśleć.

Cztery już tylko komplety „Narodu“, t. j. wszystkie numera od samego początku wydawnictwa aż po dzień dzisiejszy, jest do nabycia w Administracyi tegoż pisma, po cenie 6 zł. za komplet.

Źródłem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Polecamy jako odpowiednie do rozszerzania w celach agitacyjnych:

Pojedyncze numera „Narodu“ z lat ubiegłych, które sprzedaje się jedynie za cenę papieru farby i przesyłki pocztowej, tj. **przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy,**

po cenie 2½ (dwa i pół) centa za egzemplarz wraz z przesyłką pocztową.

50 egz. kosztują 1 złr. 20 ct., 100 egz. 2 złr. 30 ct., 1000 egz. 21 złr.

Zarazem donosimy, że rozpoczęliśmy wydawnictwo „listków“, w których, w sposób treściwy a popularny objaśniamy to, co w czasach dzisiejszych do politycznego wykształcenia każdego prawego obywatela kraju, niezbędnie jest potrzebnem.

Dotychczas, wyszło dwa listki, a mianowicie:

Listek I. O żydach i antysemitach.
Listek 2. Podarki gwiazdkowe (Skonfiskowano.)

Listki takie, pojawiać się będą w miarę możności i okoliczności częściej lub rzadziej. Przedpłaty na nie, nie pobiera się żadnej i są one tylko każdy osobno do nabycia, po cenie:

½ (pół) centa za jeden egzemplarz.

50 egzemplarzy, kosztuje	22 ct.	wraz
100 „ „	40 „	z przesyłką
1000 „ „	3 zł. 25 „	pocztową.

Nakładem naszym, na dochód funduszu agitacyjnego Chrześciańskiej Partyi Narodowej wydane i we Lwowie, w formacie gabinetowym wykonane

fotografie Dr. Karola Luegera

zwycięskiego wodza wiedeńskich chrześcian, są u nas do nabycia po cenie **50 centów** za egzemplarz, a z przesyłką pocztową polecono **65 centów.**

Wysyłka pocztą, uskutecznia się jedynie za poprzedniem nadesłaniem przypadającej należytości.

Donosimy zarazem, że nasz zapas złotych i srebrnych **Luegerowskich medali,** wyczerpał się zupełnie, tak, że dalszych zamówień w tym kierunku, przyjmować nie możemy.

Administracya „Narodu“
we Lwowie, ul. Halicka L. 15.

Przy zamawianiu i kupnie towarów prosimy powoływać się na nasze pismo.

Z drukarni Szczęsnego Bednarskiego we Lwowie, Rynek, L. 9.